



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:			
Rocznie	2 zlr.	Półrocznie	1 zlr.
Za granicą:			
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rekopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnią się reklamacji.
Ogłoszenia oblicza się po 10 gr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“**, Lwów, ul. Batorego 36.

Rewolucya!...

Raprzeszłej soboty, dnia 15. października, zaniepokoiła świat całą wiadomość, iż w Paryżu miała wybuchnąć rewolucya...

Rewolucya? A może zaraz potem wojna z Niemcami, w każdym zaś razie straszliwa niepewność, co będzie dalej? Każdy, kto żyw, a posiadał jaki taki grosz w kasie oszczędności, troskał się już o to, czy nie biedz i nie wyjąć go z tamtąd? Właściciele zaś „akcyi“ niepewnych, lub papierów pieniężnych, ciągnęli sznurkiem do banków i jęli sprzedawać i wymieniać je na pewniejsze, albo na srebro i złoto, które uważa się zawsze za najpewniejsze. Kancelarye też różnych gazet, drukarnie, oblegały tłumy...

Po mieście zatrzymywał jeden drugiego i pytał z ciekawością lub trwogą:

— A co tam nowego? Czy już strzelano w Paryżu? Leje się może krew?... Jakie ostatnie nowiny?

A wiedzieć potrzeba, że już na kilka dni przedtem było w Paryżu bardzo niespokojnie i wszystko zdawało się mówić za tem, iż wiadomość ta jest prawdziwą!

Francuzi bowiem, którzy co lat 10 urządzają wystawy powszechne dla całego świata ze swoich wynalazków, towarów i wyrobów, teraz, na uczczenie mającego się niebawem rozpocząć XX. wieku, postanowili urządzić wspanialszą od wszystkich dotychczasowych wystawę. Rozpoczęto tedy na stosownie obranym placu wielkie roboty około wzniesienia setek budowli wystawowych, przekopania kanałów, nawodnienia sztucznych jezior i tym podobnie. Tysiące i dziesiątki tysięcy robotników pracują tam bezustanku, a wśród nich znaleźli się tacy, którzy, za pod

szeptem socjalistów, zapragnęli podwyższenia płacy roboczej. Kiedy zaś im odmówiono, zaniechali pracy i zrobili znowę, „strejk“, do której zaczęli przystępować co raz to inni obalamuceni.. Zmowa i bezrobocie objęły wkrótce ogromną liczbę, już nietylko na wystawie, ale i w mieście, ba, nawet po za miastem. Na kilkadziesiąt tysięcy liczono tych „strejkujących“... Już sama ta ilość niezajętego ludu, który gromadził się ciągle w kupę i rozprawiał namiętnie, budziła obawę, a cóż dopiero, gdy próżnujący poczęli przeskadzać pracującym, nakłaniać ich też gorąco do bezrobocia i grozić, a straszyc... Widząc to rząd, nie poprzestał na policji i żandarmach, kazał wystąpić wojsku na ulicę, ba, sprowadził więcej żołnierzy z głębi Francji...

Owóz tedy wiadomości sobotnie głośiły, że „Jezuici i jenerałowie“ zamierzali skorzystać z tego ogromnego zamieszania, a niepokoju i wywołać rewolucję! Wymieniano dwóch jenerałów, jako najczynniejszych w tej sprawie, mianowicie jenerała Curlindena, niedawnego ministra wojny, a teraz wojennego gubernatora

Paryża i jenerała Boadeffr, który był naczelnikiem sztabu, a który chadzał jakoby na schadzki z prowincyałem OO. Jezuitów i razem z nim obmyślał jak wykonać zamach! Dwaj „kandydaci“ do tronu, byli także już rzekomo w pogotowiu: ksiązę Napoleon i ksiązę Orleanu, nawet prezydent Rzeczypospolitej, For, sprzyjał podobno spiskowi!.. Spiskowcy mieli rozstać po ulicach Paryża swoich wysłanników, którzy krzyczeliby przewrotnie wśród ludu: „precz z wojskiem, precz z Francją!“, a wówczas jenerałowie, pod pozorem przywrócenia porządku, uśmierzenia tłumów i przeszkodzenia rozruchom, wprowadziliby wojsko na ulice, ogłosili oblężenie, obalili dotychczasowy rząd i wykonali zamach stanu!..

Ale... nagle... ktoś tam doniósł niby o tych wszystkich przygotowaniach prezesowi ministrów, Brissonowi. Ten połapał się wcześniej, odkrył spisek i zapobiegł rewolucji. Z wielkiej chmury mały deszcz!

Uspokoił się Paryż, uspokoiła Francya i Europa i poczęto myśleć trzeźwo, a badać.. Przedewszystkiem zaś pytano się, czemu Brisson nie aresztował zaraz

Ks. Anzelm.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy).

Konanie Młynarskiego-Mądrali, jak się rzekło, było ciężkie.

Uderzano więc w dzwon dla konających, aby skrócić jego męki i dopiero, kiedy słońce czerwoną swoją tarczę skryło za wiodnokręgiem, Młynarski wyzionął ducha.

Ludziska mają dobre serca, więc też koniec Mądrali, tak smutny, ogólne wzbudził współczucie.

Niejeden wyrzucał sobie, iż może zbyt pochopnie posądzał go o zbrodnię, każdy je-

dnak, pomnąc na upór w złem nieboszczyka, widział w tem dopust Boski..

Na pogrzeb wyległo całe miasto. Z woli księdza trumnę miano przenieść wprost z domu na cmentarz. Jakoż, koło wieczora, przybył ks. Anzelm, a na twarzy jego widać było smutek i przygnębienie. Przywdział żałobne szaty, odmówił zwykłą modlitwę i zwłoki pokropił wodą święconą. Czterech mężczyzn ujęło silnemi ramionami trumnę, a wśród rozdierającego jęku biednej wdowy i sierot, wyniosło ją z chaty. Żałobny pochód ruszył..

Zdziwiło to ludzi, że już uszli kawał drogi, a ksiądz żadnej żałobnej pieśni nie zaczął, lecz otworzywszy brewiarz, szedł, odmawiając po cichu pacierze. Nawet żóraw, który według zwyczaju, kroczył przed krzy-

owych spiskowców? Więc to takich zbrodniarzy puszcza się wolno?...

I to dało ludziom wiele do myślenia. Nie jest li to wszystko — mówiono — niecnem tylko kłamstwem i czczym wymysłem? Tak, tak, — odpowiadano sobie samym — bardzo to być może. Któż bowiem miałby teraz i jaki cel w takiej robocie? Wszak — przypominano — Boadeffr i Curlinden, jak i inni generałowie, występowali najbardziej stanowczo przeciw osławionemu Dreyfusowi, jego obrońcy Zoli i trzymającym z nimi żydom? Widocznie więc żydzi mogli pragnąć najgoręcej, iżby w ten sposób zemścić się na swoich przeciwnikach i podać ich w podejrzenie u Rzeczypospolitej i jej wyznawców! A choćby się potem wszystko to okazało nieprawdą, to przecież coś by tam pozostało z tego podejrzenia, bo taką zawsze już natura ludzka! To samo ma się rozumieć o OO. Jezuitach, na samo wspomnienie których, wstrząsają się zawsze żydzi!

A przytem żydzi, swoim zwyczajem, postanowili zrobić jeszcze „geszeft“, doskonały interes! A jaki? Oto taki...

Naród francuski jest bardzo zapobiegliwy i oszczędny. Każda nawet służąca i kucharka, robotnik każdy, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, odkładają na bok zarobione pieniądze i umieszczają je później albo w kasie oszczędności, albo kupują różne papiery wartościowe, dające większy procent niż zwykła, choć najpewniejsza kasa oszczędności. Otóż w chwilach takiego powszechnego popłochu, na wieść o wybuchu rewolucyi, ludziska mający takie papiery, bojąc się, iżby nie przepadły im w razie zawieruchy lub wojny, niosą je do kas na giełdzie żydowskiej, sprzedają i wymieniają pospiesznie na gotówkę. A że wszyscy cisną się naraz ku temu, przeto coraz więcej jest sprzedających, a mniej kupujących, i papiery, jak każdy towar, spadają też coraz bardziej w cenie. Za papier, który stał, na przykład, na 100 złotych, dają wtedy tylko 90, albo 80 złotych. Gdy zaś papiery takie spadną już jak najniżej, wówczas kupują je w wielkiej ilości żydzi, wiedząc, że jeśli sami wywołali fałszywą, niepokojącą pogłoskę i zrobili taką udaną rewolucję,

żem, odwracał często łeb, jakby zdziwiony, że dotąd nie słyszy śpiewu? Cisza, wśród której słychać było trzeszczenie jarzących się świec, przygnębiała umysły i każdy z niepokojem spoglądał na ks. Anzelma, ten jednak szedł dalej. Minęli figurę za miastem, skręcali na drogę, która wiodła do cmentarza, a proboszcz milczał ciągle...

Tak niedawno jeszcze prowadzili przez tę samą bramę cmentarza zwłoki Jakóba... Boże mój, jak to było inaczej! Ile pociechy i ukojenia sphywało na serca ludzkie z onej żalostnej pieśni:

»Dobry Jezu, a nasz Panie,
»Daj mu wieczne spoczywanie!«

Dzisiaj zaś nic, nie! ani jeden dźwięk nie przerwał dotąd tej przejmującej ciszy!

Postawiono wreszcie trumnę nad otwartą mogiłą.

— Przecież teraz chyba zaśpiewa mu »Requiescat«? — mówili ludzie w duszy.

Ks. Anzelm tymczasem odmówił pogrzebowe modlitwy, pokropił po raz ostatni trumnę i, gdy grabarze poczęli ją powoli spuszczać do grobu, on przykląkł i drżącym ze wzruszenia widocznie głosem przemówił:

— Oby Ten, przed którego sądem w tej chwili staje Młynarski, miłosiernym mu być raczył, zmówmy pobożnie pacierz!

I znowu zapanowała cisza, przerywana jedynie łoskotem spadającej ziemi na trumnę i głuchym szeptem modlitwy, a w załęcznionych twarzach ludzkich czytać można było ciężkie przygnębenie, jakim je przygniał, ten ponury i straszny zarazem spokój...

to, po pewnym czasie, wróci wszystko do spokoju, papiery znów pójdą w górę i oni sprzedadzą je z grubą lichwą, zyskując na każdym 100 złotych po 10, 20 i więcej złotych!

Tak więc w ciągu kilku, kilkunastu dni, zarobią miliony, ale też i miliony stracą poczciwi, a łatwowierni ludzie: przeleją się one z kieszeń jednych do kieszeń drugich, przez niecną sztuczkę giełdziarską!...

Mieczysław Sosnowski.

O oszczędności*).

Narzekają ludzie głośno na nędzę, biedę lub ubóstwo, a nie chcą wiedzieć o tem, iż najczęściej sami są przyczyną tego zła, sami je sobie sprowadzają, hodują i pielęgnują, jakby jaki szlachetny gatunek zboża, lub rasowe bydło.

*) Rzecz powyższa wygłoszoną została przez p. J. na Mielnickiego na posiedzeniu Kółka rolniczego w Wiązownicy. Ruchliwe Kółko to założył Jerzy ksią-

Ks. Anzelm powstał, powiódł wilgotnem okiem po kłęczących:

— Na uproszenie u Pana Zastępów - rzekł po chwili — ukojenia dla strapionej wdowy i sierot, przybądźcie jutro na nabożeństwo.

To powiedziawszy, opuścił powoli cmentarz...

Za nim poczęli i inni w milczeniu powracać do domów, zostawiając samotną mogiłę nieszczęśliwego człowieka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. Zygmunt Chełmicki.

Zamiast tedy uznać swoją winę, ten i ów prawi, że kto inny nieszczęście wszelkich powodem, a mianowicie zamożni, lub więksi gospodarze, są przyczyną niedostatku po wsiach... Stąd powstaje zawiść i rodzi się brzydka nienawiść do ludzi więcej posiadających. Potrzeba przecież raz już wziąć, jak to mówią, na rozum, uderzyć się w piersi, zbadać rzecz dokładnie i szukać na nią lekarstwa.

Lekarstwem zaś na nędzę, biedę lub ubóstwo, są: oszczędność, pilność, pracowitość. Oto cnoty gospodarskie, bez których żadne gospodarstwo obyć się nie może, mniejsze to czy większe. Ten, który nie ma nic, musi pracować i oszczędzać, iżby zdobył coś przecie; posiadający, choć cokolwiek, winien pracować i oszczędzać, aby przysporzył więcej.

Z oszczędności powstają zasoby, (majątek). Gospodarz zbiera zasoby, naprzód dla siebie, a potem dla potomstwa swojego. Oszczędność czyni zamożnemi pojedyncze rodziny, zamożność zaś mieszkańców kraju, stanowi jego bogactwo. Czem zamożniejsi mieszkańcy, tem i kraj bogatszy. Do najpierwszych pod tym względem krajów należą Anglia i Francya, a właśnie lud tam pilny, pracowity, oszczędny i dlatego i w grosz nie ubogi.

Oszczędność, dalej, to powinność, to, jak się rzekło, cnota gospodarska. Są i inne cnoty i powinności, któremi ma się kierować człowiek, stworzony przecież nie na to tylko, aby najadł się do syta, napił, wyspał i zabawił... Ma on wielkie zadania i obowiązki wielkie. A te obowiązki wskazują mu różne cnoty.

Cnót są trzy działy.

żę Czartoryski w roku 1882 i jest od początku żarliwym jego przewodniczącym. Obowiązki zastępcy przewodniczącego, pełni oświecony włościanin, Marcin Kruk, sekretarza zaś, miejscowy nauczyciel. Posiedzenia Kółka odbywają się regularnie dwa razy w każdym miesiącu, w niedziele, po nieszpórach i przepłatane są pogadankami, w czasie których zabierają też głos liczni włościanie. Jedną z takich właśnie pogadanek, pozyskałiśmy od p. Jana Mielnickiego, szczerego przyjaciela ludu i pisarza rzeczy ludowych, drukowanych w szeregu wydawnictw »Macieży polskiej«. *Przypisek redakcyi.*

Naprzód względem Pana Boga. To bogobojność, pobożność, pokora, przeciwne zaś niecnoty: bezbożność, pycha, świętokradztwo. O tych poucza duchowny w katechizmie i na kazaniach.

Drugi dział cnót, to cnoty i powinności względem bliźniego. Bliźnim zaś jest każdy człowiek, sąsiad bliższy i dalszy, nawet ten, co mieszka w Ameryce. Bóg dobry i najłaskawszy, stworzył ludzi nie dlatego, aby każdy człowiek żył osobno, ale, iżby ludzie przebywali w towarzystwie, po wsiach, gminach, miastach, kochali się nawzajem, szanowali, pomagali sobie, ratowali się w nieszczęściu i pocieszali jeden drugiego. Miłość bliźniego, to najważniejsza cnota. Chrystus Pan dał nam dwa przykazania miłości: »Kochać Boga nadewszystko, a bliźniego, jako siebie samego«. Tę miłość trzeba mieć w sercu i wykonywać nieustannie. Kto kocha bliźniego swego, ten nie będzie się z nim szamotał, ani wadził, ani procesował, ani też go oczerniał... Gdy św. Jan Ewangelista był na łożu śmiertelnym, przystąpili doń uczniowie jego i zapytali: »Mistrzu, co nam zapisujesz w testamencie?« A św. Jan odpowiedział: »Kochajcie się bracia!« Otóż to najwspanialsza spuścizna, jaką zostawić może nauczyciel uczniom swoim!...

...Tu przerwał mi gospodarz, Walenty Portas, i zaczął żalić się, że we wsi nie ma właśnie tej miłości bliźniego, iż dzieci i młodzież są nieposłuszni, a gdy się je upomina, odpowiadają hardo, coraz bardziej krnąbrni.

Na to odparł obecny na pogadance nauczyciel, iż rodzice nie posyłają dzieci regularnie do szkoły, a czego szkoła nauczy, to rodzice popykują w domu!

Inny członek Kółka, zabrawszy głos, wykazywał, iż wszystko złe, powstaje z braku wychowania. Należy dzieci przyuczać od kolebki zarówno do posłuszeństwa, jak i do miłości bliźniego. Wprawdzie ojcowie i matki nie zawsze mają na to dość czasu, a w takim razie winno się posyłać dziatwę do ochronki, a starszą do szkoły. Tak łatwiej

już dowiadywać się u nauczycieli, jakie jest zachowanie dzieci w ochronce i szkole.

Jeszcze inny członek Kółka był zdania, iż nie jest tak źle, aby we wsi nie było ni-jakiej miłości bliźniego. Bo oto państwo z pałacu są prawdziwym miłości tej wzorem! Kto tylko ma jakąś potrzebę, idzie do nich jak w dym po radę i ratunek, a każdy opuszcza pałac pocieszony i poratowany. I w gminie nie brak cnoty takiej przykładów. Niechno kto pogorzeje, a zaraz ten i ów gospodarz wesprze pogorzela, pomoże mu w postawieniu chałupy i budynków gospodarskich.

Po tych pocieszających słowach, podjąłem rzecz swoją dalej...

...W trzecim dziale cnót, mamy cnoty i powinności względem siebie samego. Człowiek składa się z duszy i ciała. Są więc cnoty, odnoszące się do duszy, inne do ciała. Tutaj należą właśnie gospodarność, pilność, pracowitość, oszczędność, którą przedewszystkiem zając się dziś mamy.

Dlaczego zaś zamierzając mówić o cnotach oszczędności, wspomnieliśmy o cnotach względem Boga i bliźniego? Oto dla tego, iż z zaoszczędzonego grosza możemy ku czci Boga czynić ofiary, a bliźnim dawać jałmużnę, wsparcia, budować ochronki, zakłady dla ubogich i tym podobnie. Słowem wykonywać cnoty, względem Boga i bliźniego.

Co więc to właściwie oszczędność?

Wydawać mniej, aniżeli się ma... Skromne użycie darów Bożych! Gospodarz, zebrawszy z pola zbiory, rozkłada je tak, aby wystarczyły mu do skromnego, a dostatniego życia dla rodziny i bydła na rok cały i aby ich coś jeszcze pozostało na zasób. To, co zbywa po roku nie zużytego, nie zjedzonego, nie wydanego, jest właśnie oszczędnością, która zamieniona na pieniądze, ma być odłożona na późniejsze czasy, albo przynajmniej na nieprzewidziane wydatki. Dawne przysłowie polskie uczyło: »pamiętaj przychodzie, żyj z rozchodem w zgodzie«, a dzisiaj mówi się »potrzeba oglądać się na tylne kółka«, »odkładać na czarną godzinę« i tym podobnie.

Gdyby okazało się, że zbiory nie wystarczą na rok cały, to powinien gospodarz brak ten przysporzyć zarobkiem; reguła, raczej rada, jest tutaj taka: nie wydawać ani tyle, ile się ma, ani więcej, ale mniej, iżby zostało coś jeszcze.

Jeżeli dochód roczny wynosi wartości	200 złotych
a rozchód także	200 »

to nie zostaje nic na oszczędność. 000 złotych.

Tu mówi się przysłowiem: »Maciek zrobił, Maciek zjadł«.

Jeżeli zaś masz dochodu	200 złotych
a wydatku	250 »

pozostaje niedobór, czyli brak, dług 50 złotych.

Gdy gospodarz ma dochodu 200 złotych a wyda tylko	150 »
---	-------

zostaje zaoszczędzonych . 50 złotych i to jest prawdziwa oszczędność.

Pieniądzy zaoszczędzonych nie należy nigdy trzymać w chałupie, bo łatwo »rozejść się mogą«, ale złożyć je potrzeba w kasie oszczędności. Pieniądze w kasie tej nie leżą bezczynnie, one pracują same za siebie, przynoszą bowiem procent, czyli odsetki. Pocztowe kasy oszczędności dają 3 złote od 100 złotych rocznie, inne zaś i więcej. Pieniądze włożone w poprawę lub kupno gruntu, są także jakby w kasie oszczędności, gdyż grunt przynosi zysk, niby odsetki, a kapitał nie przepada, jest nim bowiem ziemia.

Zachwalają także bardzo kasy oszczędności, tak zwane, rajfajzenowskie. Główny zarząd Kółek rolniczych, zamierza właśnie zaprowadzać w tych gminach, w których istnieją już Kółka rolnicze, takie rajfajzenowskie kasy. W Kalendarzu »Macierzy Polskiej« jest ich dokładne, a pouczające opisanie.

Niektórzy powiadają: a skąd wziąć, iżby zaoszczędzać? Zapewne, że tylko uczciwie zarobiony, zapracowany grosz oszczędzać potrzeba. Gospodarz wydobywa go z gruntu, a ten, co nie ma gruntu, zarobkiem. Robota znajdzie się zawsze, choć nie zawsze przy-

chodzi sama. Szukać jej należy. »Kto szuka, ten znajdzie«...

— Czasem i kilka dni nie ma roboty, — wtrącił tu nagle rzemieślnik wiejski.

— Właśnie dlatego — odpowiedziałem — oszczędzać winno się wtedy, kiedy robota jest, iżby mieć grosz na czas, kiedy jej nie ma...

Można zacząć oszczędzać najmniejszą kwotą, od krajcara począwszy. Przykład. Kto pali tytoń, ten najmniej 1 krajcara przepali dziennie. Gdyby ten krajcar odłożył, zaoszczędził, miałby po roku 365 krajcarów, (tyle bowiem dni w roku), zaoszczędzonych, czyli 3 złote 65 krajcarów, a z procentami 4 złote. Ażali to nie przyjemnie mieć po roku 4 złote, »jakby z nieba spadł?« Szkoda zaiste puszczać pieniądz z dymem tytoniowym, który nie przyczynia się wcale ani do zdrowia, ani do lepszego bytu. A »ziarnko do ziarnka i będzie miarka«...

Pewien robotnik fabryczny, kawaler, wydawał codziennie wszystek swój zarobek. Z czasem zapragnął ożenić się i pojął kobietę, także robotnicę fabryczną. Po weselu rzekł do żony:

— Dyć ja zawsze wieczorem chadzałem na piwo i wypijałem parę kufli, tak też czyścić będę i nadal to samo, gdyż nie mogę odzwyczaić się od piwa...

Na to odpowiedziała żona:

— Kiedy ty będziesz pijał codziennie piwo, to i ja pozwolę sobie choćby na 1 kufel!

I rzeczywiście brała dziennie 10 krajcarów z zarobku na piwo.

Po roku szczęśliwego małżeńskiego pożycia, odezwał się mąż do żony:

— Dzisiaj rocznica naszego ślubu, pojechalibyśmy do matki, ale nie mam ani grosika przy duszy!

Żona na to:

— Jeżeli chcesz jechać koniecznie, to jedźmy, ja zapłacę kosztą podróży.

— Ty zapłacisz — rzekł mąż drwiąco — a masz ty pieniądze, kobieto?

— Pieniądzy nie mam, ale kufle piwa.

— Co masz, co? — zapytał.

— Kufle piwa — odpowiedziała.

Mąż nie mógł jej zrozumieć, ona zaś wyjęła ze schowku starą chustkę, z której wyciągnęła 30 złotych zaoszczędzonych na piwie. Piwa bowiem, jako żywo, nie pijała, ale składała krajcary. Tak uzbierało się w roku 30 złotych!

W tej chwili ozwało się u człowieka tego sumienie. Jak z bicza trzasł, i obliczył już, ile wydał na trunk. Obliczywszy zaś, ślubował, nie chadzać na piwo, a z oszczędzonych pieniędzy dorobił się rychło własnego warstata, później fabryki i znacznego bogactwa...

Najtrudniej rozpocząć oszczędzać. Gdy kto jednak raz już zacznie, staje mu się oszczędzanie nałogiem. »Tylko początek trudny!«

Ludzie dziecy nie znają cnoty oszczędności; co zdobędą dzisiaj, zaraz zjadają, nie myśląc o jutrze, o przyszłości. Dopiero uobyczenie, oświata, naprowadza na myśl, iżby oszczędzać, gromadzić zapasy i zasoby, mienie, majątki. Niech nam też tu będą przykładem niektóre zwierzęta, jak pszczoły, mrówki, składające zapasy na zimę...

Niecnoty gospodarskie, przeciwne oszczędności, to: rozrzutność, marnotrawstwo. Bywają wypadki, iż i najzamożniejsi gospodarze, jeżeli są rozrzutni, marnotrawni, tracą majątek do cna! A nie spotykaliście już takich, chodzących nawet »po żebranym chlebie?«...

Rachunek w gospodarstwie jest zwierciadłem, w którym widzi się obraz oszczędności lub marnotrawstwa. Rachunek zaś ma być dzienny, miesięczny i roczny. Codziennie zapisuj dochody i wydatki. W końcu miesiąca zliczyć należy przez dodawanie obie rubryki (dochody i wydatki) i zapisać na następny miesiąc w dochód i rozchód. I tak co miesiąc. W końcu roku pokaże się najdokładniej, co zebrane, a co się wydało, ażali będzie oszczędność, czy niedobór, (dług). Rozpatrzywszy się dobrze w tym rachunku, po-

znasz, które wydatki były niepotrzebne. To będzie wskazówką, iżby na rok przyszły nie czynić ich bez potrzeby. Jeżeli rachunek wykaże, że na tytoń lub tabakę wydano 4 złotych, to na rok przyszły uniknie się tego wydatku, który poszedł z dymem. Tak samo i z trunkiem.

Wiele jest takich ludzi, co palą tytoń, zażywają tabakę, piją nad miarę trunki i czynią inne zbyt kosztowne wydatki. Są nałogowi. Gdy im mówić: »dlaczego się nie powstrzymujesz, nie odzwyczajasz od tych nałogów?«, odpowiadają: »to nad moje siły«. Otóż tacy są niewolnikami swoich nałogów. Nie mają wyrobionej mocnej woli i to właśnie najgorzej. Każdy człowiek powinien wyrobić w sobie wolę, być panem samego siebie, umieć sobie rozkazać i słuchać tego rozkazu...

A jakie są ostatecznie cele oszczędności i na co gospodarz i każdy człowiek winien oszczędzać?

Oto dlatego:

1. Aby zebrać zapasy ziarna, pieniędzy dla siebie; zasoby, majątki na przyszłość, dla potomstwa.

2. Aby być niezawisłym, niezależnym. To zaś bardzo ważna rzecz w gospodarstwie. Kto ma jakie takie oszczędności, ten niezależny od obcych kapitałów, od kas zaliczkowych, od banków, nie jest niewolnikiem żyda, stręczącego pożyczkę. Jeżeli potrzeba mu pieniędzy na różne potrzeby gospodarskie, na poprawę, lub kupno gruntu, na bydło, wówczas nie prosi się nikogo o pożyczkę, nie płaci odsetków, ma swój grosz w skrzyni, lub w kasie oszczędności.

3. Kto oszczędny, zasobny, majątny, ten czynić może ofiary Bogu miłe i świadczyć dobrodziejstwa bliźnim.

Oszczędność, powtarzam raz jeszcze, to pierwsza cnota gospodarska!

Jan Mielnicki.

Ku chwale Bożej.

= W Ryglicach odbyła się w ubiegłym miesiącu misya ludowa. W ciągu tygodnia zbierało się tam około 20.000 pobożnych. Misyi tej przewodniczyli OO. Jezuici, którzy, przy pomocy kapłanów z sąsiedztwa, wyświadali 6.000, a do bractw wpisali 2.000 osób. Cała parafia przyrzekła przy tej sposobności uroczyste, prowadzić odtąd inne, trzeźwe życie...

= W Mielniowie, pod Nadworną, sta-
nęła okazała cerkiew grecko-katolicka. Nowy ten Dom Boży zawdzięczać należy niez-
mordowanym usiłowaniom ks. Koteckiego, jako-
też ofiarności parafian, aczkolwiek tworzą
oni zaledwie z dwudziestu i kilku zagród
składającą się wioskę! Tu też zaznaczyć na-
leży, iż piękne obrazy olejne dla tej świątyni
wykonali, jako dar Bogu miły, uczniowie
lwowskiej szkoły realnej, (Polacy), Rybicki i
Grzybowski.

= W Żółkwi przyjmowano w sposób
uroczysty przemyskiego biskupa grecko-kato-
lickiego, ks. Czechowicza, który zatrzymał
się tam, dążąc na misję religijną do Ba-
tiatycz.

Wiadomości z ziem polskich.

* Mówiliśmy długo i szeroko w ostatnim numerze *Niedzieli* o ucisku Kościoła w Kró-
lestwie Polskiem. O wiele jednak gorsze pod
tym względem stosunki, panują w owych
guberniach, które rząd moskiewski uważa
za »rdzennie moskiewskie« i »wyzwolone
z pod jarzma polskiego«, to jest na Litwie,
Wołyniu i Podolu. Tam duchowny katolicki
nie jest naprawdę pewny dnia ani godziny,
w której musi pożegnać się z wolnością!
Na potwierdzenie słów naszych przytaczamy
opis wypadku, który zdarzył się obecnie
w mieście Kownie. Uwięziono tam miano-
wicie wikarego katolickiego, ks. Bilakiewicza,

na doniesienie jakiejś kobiety najgorszych
obyczajów, utrzymującej dom rozpusty w tem
mieście. Sąd uchwalił wypuścić go na wol-
ność za poręką 5.000 rubli, prokurator je-
dnak sprzeciwił się temu i apelacyjna izba wi-
leńska poleciła zatrzymać ks. Bilakiewicza na-
dal w więzieniu. Z tego też powodu większość ga-
zet rosyjskich wystąpiła gwałtownie przeciw du-
chowieństwu katolickiemu wogóle. Sprawę bo-
wiew tego kapłana przedstawiają dzienniki
»czynownicze« w ten sposób, jakoby stwier-
dzonem zostało, iż ks. Bilakiewicz spowiadają-
cym się przed nim kazał za pokutę zamykać się
w lochach podziemnych kościoła, jakoby je tam
biczował, pokazywał im »dyabła zięjącego
ogniem z paszczy i z oczu«, jakoby w lochach
tych znajdowały się same szkielety ludzkie
w trumnach, jakoby następnie, odbywszy po-
kutę w lochu, musiały jeszcze grzesznice leżeć
godzinami krzyżem w kościele, a ksiądz i pa-
rafianie plwali na nie i kopali je nogami..
Największym zaś zarzutem, jaki zdaniem ga-
zet rosyjskich ciąży na ks. Bilakiewiczu, jest
to, że karał on tak surowo tylko te grze-
sznice, które utrzymywały niedozwolone sto-
sunki z Rosyanami. Owoż wszystkie te za-
rzuty są bezczelnem kłamstwem! Prawdy jest
w całej sprawie tej tylko tyle, że ks. Bila-
kiewicz istotnie był niezwykle gorliwym w kie-
runku tępienia niemoralności, rozpusty i pi-
jaństwa. Zamykał on wprawdzie krótko niektó-
re grzesznice w dzwonicy klasztornej, ale tylko
w takim razie, gdy one same zgodziły się na
to na Spowiedzi, św. a należy wziąć na uwagę
tę okoliczność, że na Litwie powszechnie
przyjętym jest zwyczajem, iż ludzie za po-
kutę zamykają się dobrowolnie na pewien
czas w dzwonicy kościelnej, aby tam roz-
myślać o swoich grzechach... Tępiąc niemo-
ralność, był ks. Bilakiewicz uosobionem mił-
osierdziem i wszystko, co miał, rozdawał do
ostatniego grosza biednym, a osobliwie na-
wróconym grzesznikom! Niejedna z upadłych
kobiet jemu zawdzięcza to, iż powróciła na
drogę cnoty, i dziś uczciwie zarabia na ży-
cie, setki pijaków za jego wpływem zaprzy-
sięgło trzeźwość i wszędzie, gdzie tylko ukazał

się ten prawy sługa Pański, nastawała poprawa, spokój i zbożność! Uwięzienie ks. Bilakiewicza sprowadziło, jak rzekliśmy wyżej, doniesienie kobiety złych obyczajów, utrzymującej dom rozpusty w Kownie. Ludność katolicka całego miasta gorszyła się jej życiem i postępowaniem, to też pod naciskiem głosu publicznego poszła kobieta ta do Spowiedzi św. i dobrowolnie przyjęła pokutę zamknięcia w dzwoniicy. Skoro atoli następnie dowiedziała się, iż jedna z dziewcząt, które u niej były na stancyi, udała się także do Spowiedzi św., do ks. Bilakiewicza, z obawy, iż żarliwy kapłan rozpędzi cały jej obrzydły zakład, przynoszący jej grube dochody, pobięła do sądu i zrobiła doniesienie... Prokurator, sędziowie i całe niemal gazeciarstwo rosyjskie stanęły wówczas po stronie tego wyrzutka społeczeństwa wmawiając w rząd i w ogół, iż ks. Bilakiewicz działał nie jako kapłan, lecz jako prześladowca wszystkiego co rosyjskie, jako nieubłagany tępicieł morskwyizmu! Tu jeszcze dodać musimy, iż areztowanie ks. Bilakiewicza omal nie stało się powodem rozruchów w tem mieście, czcili go bowiem i uwielbiali tam zarówno, katolicy jak prawosławni, a nawet żydzi. Ztąd też bram więziennych strzegą pilnie oddziały wojska!

Z Rady państwa.

W pełnej Izbie uczynili następujące wnioski i interpelacje (zapytania) posłowie:

Stapiński, w sprawie uwolnienia od podatku małych parceli włościańskich;

Bojko, w sprawie zachowania się żandarmerji i wojska, podczas ostatnich rozruchów;

Bojko, w sprawie spustoszeń w lasach galicyjskich;

Bojko, w sprawie opustów podatkowych dla ludności kłeskami żywołowemi dotkniętych i nadużyć władz skarbowych;

Bogdanowicz, w sprawie pomocy dla pogorzalców Pacykowa;

ks. Fiszer, w sprawie ulżenia nędzy w wielu gminach Galicyi;

Szajer, w sprawie zniesienia myt;

ks. Szponder, w sprawie regulacyi płacy kapelanów duchownych;

Merunowicz, w sprawie opieki nad rolnictwem;

Szajer, w sprawie złego wynagradzania robotników, zatrudnionych przy budowie baraków wojskowych;

ks. Szponder, w sprawie pozostawienia urlopnikom całego ich munduru;

Szajer, w sprawie polepszenia płac służby i robotników kolejowych;

Danielak, w sprawie zbrodni gwałtu, popełnionej przez komendanta posterunku żandarmerji w Suchej;

Szajer, w sprawie zniesienia notaryuszy.

Na posiedzeniach Koła polskiego, oświadczyli się posłowie:

Roszkowski za spiesznem uregulowaniem Dniestru;

Rychlik za założeniem szkoły gimnazyalnej w Dębicy;

Jaworski za założeniem szkoły realnej w Gorlicach;

ks. Pastor za udzieleniem dostaw rządowych krajowym rzemieślnikom;

ks. Pastor za utworzeniem kolei dojazdowej z saliny kałuskiej do stacyi w Kałuszu, a to dla ułatwienia wywozu kainitu potrzebnego rolnikom.

Koło polskie na ostatniem swoim posiedzeniu, postanowiło jednogłośnie nie zgodzić się na podwyższenie podatku od piwa i wódki.

Z TYGODNIA.

P. minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, bawił w ubiegłym tygodniu w Galicyi, w majątku swoim, Skale.

Główny komitet przedwyborczy, zatwierdził kandydaturę p. Moysy, marszałka rady powiatowej śniatyńskiej, na okręg wyborczy kuryi 5-tej powiatów: Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Nadwórna, Bohorodczany. Kandydaturę tę podniósł sam lud, tak polski jak i ruski, świadomy zasług, jakie p. Moysa położył dla dobra powiatu śniatyńskiego. Przeciwnikami naszego kandydata są: osławiony Franko, Dudykiewicz i Dorundiak, z których żadnego w Radzie państwa nie byłoby pożytku!

W ubiegłym tygodniu krążyły po Lwowie pogłoski o wielkich zaburzeniach i napadach na żydów w Kossowie, w czem wszakże nie było ani słowa prawdy!

Z Wiednia donoszą, iż ministerstwo wojny zniosło używaną jeszcze od czasów Maryi Teresy karę, polegającą na skuwaniu lewej nogi z prawą ręką na przeciąg 6-iu godzin, czyli tak zwane, »szpangi«. Natomiast pozwoliło ministerstwo w podobnych wypadkach zastosowywać karę »zaostrzonego aresztu« przez dni 30. Dotychczas najwyższy wymiar tego aresztu, wynosił tylko dni 15.

Dnia 16. bieżącego miesiąca, rozeszła się w Peszcie niepokojąca pogłoska o rzekomo usiłowanym zamachu na bawiącego tam cesarza Franciszka Józefa. Powód do tej pogłoski, dał wypadek drobnego iście znaczenia. Mianowicie pewien człowiek, nazwiskiem Hegedis, który, jak stwierdzono, kilkakrotnie już osadzany był w szpitalu dla obłąkanych, zatrzymał na chwilę powóz cesarski, dążący do zamku. Policya ujęła natychmiast owego Hegedisa. Cesarz nie stracił spokoju i odjechał bez przeszkody do siebie.

W Peszcie trafiono na gniazdo anarchistów, złożone z mężczyzn i kobiet. Uzbrojeni oni byli w noże i rewolwery. Policya poszukuje dalszych jeszcze spiskowców.

Cesarz niemiecki, Wilhelm, wraz z małżonką i wielkim orszakiem, wyruszył do Konstantynopola, zkąd udać się ma do Ziemi św. Według doniesienia poważnych gazet berlińskich, odkryto zamach anarchistów, którzy zamierzali przy tej sposobności zgładzić Wilhelma. Przytrzymano mianowicie kilku Włochów, znajdując w ich posiadaniu śmiertelne bomby i sztylety! Z tego też powodu, Wilhelm nie odwiedzi już Egiptu, gdzie właśnie rzucić się nań miano..

Nie udała się socyalistom mowa »strejk«, robotników w »stolicy świata«, Paryżu. Pracuje tam teraz, przy zapowiedzianej na rok 1900 wystawie, wielkie wojsko robotnicze, złożone z kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Otóż tych podburzali od dłuższego czasu »towarzysze«, nakłaniając do zaprzestania pracy. Jakoż obalamuconych tysiące, nie stanęły pewnego dnia na placu... Kiedy jednak rząd wystąpił ostro i zapowiedział, iż zastraszyć się nie da, a każdy próżniak może sobie iść dokąd mu się żywnie podoba, robotnicy, jak niepyszni, wrócili do swoich zatrudnień, poturbowawszy za stracony czas i korzyści, kilku z najgwałtowniejszych »towarzyszy«...

Nowiny.

— **Kolej** wązkotorowa Nowy Łupków-Cisna, otwartą będzie dla ruchu osobowego, dnia 23. października, roku bieżącego.

— **Zakazano** przywozu z Galicyi do Bukowiny bydła rogatego i kóz z powiatów: Bochnia, Dąbrowa, Rzeszów i Tarnopol, jako zapowietrzonych zarazą pyskowo-racicową, oraz przywozu i przypędu do Bukowiny świń z 25 następujących powiatów: Bochnia, Dąbrowa, Rzeszów, Tarnopol, Biała, Bóbrka, Brody, Buczacz, Czortków, Gródek, Horodenka, Jaworów, Kamionka, Podhajce, Rawa, Rudki, Sambor, Skalat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Zbaraż i Żydaczów.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór dr. Tadeusza Niementowskie-

go, właściciela dóbr w Zbarażu na marszałka, a ks. Aleksandra Zajączkowskiego, grecko-katolickiego proboszcza w Zarubińcach, na zastępcę marszałka rady powiatowej w Zbarażu.

— **W Dąbrowej**, gdzie rada powiatowa, skutkiem złożenia mandatów przez członków wybranych z większych własności, została rozwiązana, odbyły się dnia 13. bieżącego miesiąca nowe wybory. Wybrani zostali wszyscy ci sami włościanie, którzy zasiadali dawniej w radzie powiatowej, a w ich liczbie i poseł do Sejmu i Rady państwa, Jakób Bojko.

— **Dnia 14. października**, roku bieżącego, nastąpiło uroczyste poświęcenie kresowej strażnicy, szkoły polskiej w niemieckiej od wieku Białej, o którym to prawdziwie narodowym święcie, powiemy więcej w jednym z przyszłych numerów *Niedzieli*.

— **Zarząd** krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, założył w miesiącu wrześniu, roku bieżącego, nową czytelnię ludową w Okocimie, (powiat Brzesko), zaopatrując ją w 233 książek, wartości 94 złotych, a nadto uzupełnił biblioteczki 21 dawniej założonych czytelni w gminach: Zborowice, Kałowa, Pieniawa (powiat Grybów), Piekary, Czyżyny, Brzeziny, Witkowice (powiat Kraków), Konty, Kołaczyce (powiat Jasło), Kamesznica, Sól (powiat Żywiec), Witkowice (powiat Biała), Bogumiłowice, Biadoliny Radłowskie (powiat Brzesko), Barycz (powiat Brzozów), Kobyle (powiat Bochnia), Przysietnica (powiat Nowy Sącz), Waksmund (powiat Nowy Targ), Chomiakówka (powiat Czortków), Jodłowa, Głowaczowa (powiat Pilzno). Ogółem rozesłał zarząd Towarzystwa we wrześniu, roku bieżącego, dla czytelni ludowych 1190 książek, wartości 487 złotych.

— **Kraków** liczył w trzecim kwartale roku bieżącego 82.660 mieszkańców, w tem 5.470 osób wojskowych.

— **Nowe źródło ropy**. Z pod Brzozowa donoszą, iż we wsi Humniska, natrafiono na obfite źródło ropy.

— **Dola nauczycieli ludowych**. Z powodu częstych narzekania, iż nauczyciel, czy nauczycielka, na wsi, lub w małym miasteczku, nieraz we 2 miesiące i później po otrzymaniu dekretu, nie dostają jeszcze »asygnaty« na swoją szczerą płacę, zwracają naszą uwagę, że w wielu wypadkach wina opóźnienia tego nie spada na Radę szkolną krajową. Częściej bowiem zdarza się, iż sprawa

ta zalega u starostów, lub okręgowych inspektorów szkolnych, którzy niekiedy dopiero w listopadzie donoszą, komu należy, iż nauczyciel N. N. w X. objął posadę w... sierpniu! Zdaje się zatem, iż byłoby najlepiej, gdyby pokrzywdzeni, po bezskutecznym szturmowaniu do władzy szkolnej okręgowej, udawali się wprost do krajowej Rady szkolnej we Lwowie.

— **P. Walewski** z Kopyczyniec, w liście nadesłanym do *Przeglądu*, zwraca uwagę starostwa, iż w Kopyczynicach szynkuje nieprawie niejaki Szapira, kilkakrotnie za kupowanie kradzionych przedmiotów karany, a raz już nawet szynku i trafiki pozbawiony!

— **Prosta droga do zaburzeń**. We wsi Rajbrocie, jak zapewnia *Pogoń*, pewien izraelita tameczny, trudni się fabrykacją »śliwowicy«, do wyrobu której zużytkowuje znaczną ilość sliwek. Chłopom jednak, sliw tych dostarczającym, nie płaci ów »fabrykant« pieniędzmi, jeno kwitkami, które uprawniają do wybierania rozmaitych rzeczy w karczmie się znajdujących, więc przedewszystkiem... wódki. Ze przy takim sposobie osobliwej tej »wypłaty« nie trudno o kłótnie, zwadę i bójkę, dodawać chyba nie potrzeba!..

— **Udaremiona komisya**. W Majdanie, należącym do br. Buol, miała się w tych dniach odbyć komisya sądowa, a to celem odgraniczenia i oddania w posiadanie parceli leśnej. Komisya, której przewodniczył radca sądu Harasymowicz, nie mogła jednak załatwić swej czynności, ponieważ chłopci stawili groźny opór, wołając, iż »zakopią całą komisję do ziemi«... Wobec tego komisya opuściła Majdan i zażądała wkroczenia wojska. Jest to, jak zapewnia *Dziennik Polski*, z którego wiadomość tę czerpiemy, posiew agitatorów socjalistycznych, którzy uwijali się gęsto w tej okolicy, podczas wyborów posła z V. kuryi...

— **Napad**. Do *Halyczanina* piszą z okolicy Tyśmienicy: »W sobotę, dnia 1. października, napadnięto, w biały dzień, we wsi Pogoni na ks. Hrycaka, Bazylianina i przełożonego miejscowego klasztoru. Ks. Hrycak szedł za wozem klasztornym, napelnionym kukurydzą. Wówczas napadł nań z tyłu włościanin, nie cieszący się dobrą sławą we wsi i uderzył go pięścią tak silnie w głowę, że ks. Hrycak zwałił się do rowu, stracił świadomość i, kto wie, jak długo byłby tam leżał, gdyby nie nadbiegły włościanki, które przy pomocy zimnej wody przyprzewodziły omdla-

łego do pamięci. Należy dodać, że ks. Hrycak przywiódł do porządku majątek klasztoru w Pogoni, dokupił kilkadziesiąt morgów ziemi, utrzymuje wzorowo las klasztorny, blisko stumorgowy, odnowił budynki i zajął się rozplodnieniem wszelkiego rodzaju bydła, które z czasem może przynieść klasztorowi znaczne dochody. Napastnik odstawiony został do więzienia w Tyśmienicy. Przed uwięzieniem obili go włóścianie i powyrywali mu włosy. Ranę ks. Hrycaka obejrzał lekarz, a naczelnik sądu, radca Piskozub, spisał natychmiast protokół, oddawszy całą sprawę w ręce prokuratorcy państwowej w Stanisławowie. Napastnik zeznał w sądzie, iż do tego złoczynu namówił go drugi chłop z Pogoni.

— **Rządy socjalistyczne** w krakowskiej kasie chorych, jak zapewnia *Głos Narodu*, doprowadziły do jej bankructwa! Ma ona w tej chwili od 18 do 20.000 długów... Stało się to zaś z tego powodu, iż do zarządu dobrali się sami socjalistyczni kryzysowcy; lada fuszer rękodzielniczy, ale wprawny do robienia agitacji na rzecz »pięknego Ignaca« (Daszyńskiego), znajdował w kasie tej zyskowną posadę i przyczyniał się rychło do jej rozdrapania. Nowy to dowód kłamliwości głoszonych przez »towarzyszy« hasel! W przewrotnych i oszukańczych słowach, protestując od rana do nocy przeciw wszelkim wyżyskom i nadużyciom, w praktyce zaś drą łyka jak mogą i nie szanują nawet krwawicy najuboższych robotników! Powinnyby władze wdać się niezwłocznie w tę sprawę i rozpędzić na cztery wiatry całe to »ministerjum Daszyńskiego«...

— **Handlarze dziewcząt**, uwięzieni ostatnimi czasy w Stanisławowie, należą podobno do najniebezpieczniejszych w swoim zbrodniczym »fachu«. Nazywają się Eisensteinowie lub Ellmanowie, mają posiadac w Buenos-Ajres swój »zakład« i rozporządzają znacznymi środkami pieniężnymi. Ponieważ w kilku miastach galicyjskich toczą się równocześnie śledztwa przeciwko handlarzom żywego towaru, istnieje przeto domniemanie, iż ma się tu do czynienia z jednym wielkiem przedsiębiorstwem, które faktorów swoich rozsyłało po całym kraju. Galicya jest dla nich kopalnią, Ameryka zaś targowiskiem, wybornie za »towa« płacącym!...

— **Morderstwo**. W Sielcu Bienkowym, pod Kamionką Strumiłową, znaleziono w łozach na Bugu, zwłoki nieznanego wieśniaka.

Na głowie miał on mnóstwo ran, odsłaniających czaszkę, nadto żebra z lewej strony złamane, przedartą śledzionę, przebity łokieć ręki, a plecy całe jakby sknutowane... Chłop sielecki, który dodnia szedł kosić łąkę, ujrzał nieszcześliwego, jeszcze oddechającego, zlał mu więc twarz wodą, ocucił, zapytał o sprawców i skąd pochodzi? Na to otrzymał tylko krótką odpowiedź: »Żyd wsio znaje«, poczem obcy skonał... Przybyła komisya sądowa z Kamionki, żandarmerya z Dobrotwora i sprawdzono, iż zamordowany jest znanym »koniokrądem« Józefem Siregą, który przed laty kilku wyemigrował do Rosyi. Domniemywać się więc wypadła, albo zemsty ze strony pastuchów końskich, albo morderstwa, dokonanego przez własnych współników i towarzyszy.

— **Miłość, rewolwer i koza**, to troje spotkało chłopca Słocia z Kuńkowic, pod Przemyślem. Zawiodła go miłość, gdyż narzeczona jego ku innemu zwróciła swoje serce. Zawiodł go i rewolwer, z którego wypalił w nią w przystępie rozżalenia i kula przeszła mimo... Nie zawiodła go tylko koza, do której zaprowadził go żandarm, dowiedziawszy się o całym wypadku.

— **Od ołtarza** uciekł w tych dniach w Przemyślu, jakiś »pan młody«, parobek. Podobno przeraził się on... języka przyszłej teściowej! Gorzej zrobił inny oblubieniec w mieście Krzemieńcu. Ślub odbyć się miał za chwilę. gości zeszło się co nie miara, wtoczono już parę beczek piwa i wybierano się do kościoła, gdy w tem rozległo się rozpaczliwe wołanie: »pan młody ukradł pannie młodej suknię ślubną« i czmychnąwszy, przepadł jak kamień w studni!

— **W Zakopanem** spłonął piękny domek dla letników »Modrzejów«. Pożar groził sąsiednim domom, i tylko usilnemu działaniu dr. Tyszkiewiczza, dr. Janiszewskiego i dr. Hawranka, zawdzięczać należy, iż nie rozszerzył się dalej. Opowiadano nam, iż górale zachowali się wobec ognia zupełnie obojętnie, przypatrując mu się, jakby widowisku!... Tego nie pojmujemy doprawdy?!

— **W Rodatyczach**, w gródeckim, wszczął się silny pożar, który mógłby wiele wyrządzić złego, gdyby nie szlachetna i umiejętna pomoc nauczyciela, p. Chechlińskiego, pocztmistrza, p. Reisnera i członków rady gminnej.

— **W ubiegłym tygodniu**, z poniedziałku na wtorek, szalała nad Krakowem

niebýwała o tej porze burza, zrzadzając w mieście tem ogromne spustoszenia. Straszliwej wichurze, przy 16 stopniach ciepła, towarzyszyły huczne grzmoty, a poprzedziła ją ulewa. Przypisują to zadęciu wiatru morskiego »siroko«, który i w wschodniej stronie kraju uczuć się dawał, a we Lwowie, we wtorek, spowodował nawet zerwanie dachów i murów, wskutek czego okaleczało kilku robotników.

— **O października** ma lud polski następujące trafne przysłowia: 1) »Po św. Franciszku, chodzi bydło po owsisku! 2) »Św. Jadwiga, szczapy dźwiga«. 3) »Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka«. 4) »Urbanów owies, Gawłowe żytko, karta warte wszystko«. 5) »Kiedy w św. Gaweł słota, będzie w zimie pełno złota«. 6) »Już św. Łukasz, czego w polu szukasz?« 7) »Św. Urszula, perły w polu rozsunęła«. 8) »Od Urszuli, czekaj śnieżnej koszuli«. 9) »Na św. Kryspina, szewc przy świecy zaczyna«. 10) »Na Szymona i Judy, czekaj śniegu lub grudy«.

Nowinki.

○ Za przykładem zagranicy, zyskują samochody i w Królestwie Polskim, coraz większe upowszechnienie. Obecnie krąży 10 takich parowców na różnych drogach rządowych.

○ W Ameryce, w stanie Wiskonsin, spłonęły na ogromnej przestrzeni lasy. Setki osób straciło życie, a w tej liczbie zginęło i wielu Polaków.

○ W miejscowości Haidt, w Tyrolu, znaleziono pod wodą słupy i resztki mostu drewnianego, które teraz mają z pewnością więcej jak 2.000 lat, a tak zdrowo są zachowane, iż można by użyć je na nowo!

○ W pewnej wsi niemieckiej, 2 kozy, będące własnością tamecznego nauczyciela, dawały coraz mniej mleka. Zaczęto badać tego przyczynę i przekonano się, iż króliki, znajdujące się z kozami temi razem w jednym chlewie, cisnęły się kolejno do wymion kóz leżących i wydojały je do ena! Gdy usunięto żarłoczne króliki, kozy miały tyleż mleka co dawniej!

Wystawy.

Wspominaliśmy już pokrótce o urządzonej na wzgórzu stryjskiem wystawie pszczelnictwa i ogrodnictwa, którą zwiedzili też wieczownicy Kótek rolniczych.

Wystawa ta należała niewątpliwie do najpiękniejszych jakie kiedykolwiek widziano we Lwowie.

Radzibyśmy tu podnieść świetny udział wielkich zakładów i gospodarstw, które udowodniły jak wysoko stanęło u nas ogrodnictwo, lecz spieszno nam przedewszystkiem zaznaczyć wystąpienie nauczycieli ludowych i księży, zwłaszcza grecko-katolickich. Próby ich w krzewieniu sadownictwa i pszczelnictwa, rzeczywiście skuteczne, uzyskały powszechne a gorące pochwały. Niestety! praca w kierunku tym nauczycieli utyka na wielu trudnościach a największą jest właśnie brak owych morgów gruntu, które przydzielone być winny do każdej szkoły lułowej...

Do popisu stanęło też sporo włościan, z pomiędzy nich zaś odznaczyli się włościanie z powiatu lwowskiego, w liczbie 84, którzy działalność swoją na tem polu przedstawili, dzięki zabiegom i wskazówkom nauczycieli ogrodnictwa, p. Witolda Traczewskiego, zbiorowo, a bardzo okazale!

Dział włościański dowiódł żywo, jak umiejętnie włościanin nasz zużytkowuje swoją ziemię, jak korzystając z poblizka dogodnego miejsca zbytu (Lwowa), rozwinął tu warzywnictwo i chów drzew owocowych i jakie z nich czerpie niemałe już dochody. Doprawdy nie chciało się oderwać oka od tych wspaniałych owoców i warzyw z Winnik Zniesienia i Malechowa. Chwalono je w głos i... zjadano z apetytem!

Sam p. Traczewski, oprócz warzyw, wystawił zbiór roślin leczniczych i zabobonnych, w liczbie których znajdowały się: »porwitaniec«, »babczyk«, »chmarnik« i inne.

Rzecz prosta, iż włościanie nie wyszli z tego popisu bez nagrody.

*

Równocześnie niemal odbywała się w Wiedniu wielka jubileuszowa wystawa mleczarska.

Udział w niej naszych wystawców zawdzięczać należy staraniom Wydziału krajowego, a głównie poparciu p. marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, dbającego nader gorliwie o podniesienie tej gałęzi gospodarstwa.

Urządzeniem wystawy galicyjskich wytworów zajął się zasłużony niemało krzewiciel mleczarstwa i jego inspektor z ramienia Wydziału, p. Jan Biedroń.

Wyroby naszego mleczarstwa okazały się co do jakości doskonałe a masło gali-

pisu więcej jeszcze oceniających doniosłość i korzyści z mleczarstwa włościan.

*

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, iż na urządzonych w tym czasie wystawach



cyjskie przewyższało nawet dobrocią inne masła austriackie!

Najwyższe też nagrody przyzrano: Wydziałowi krajowemu za zbiorową wystawę i p. Janowi Biedroniowi za jej urządzenie. Moc nagród pozabierały mleczarnie dworskie w: Wiśniowicy, Miżyńcu, Stubnie, Hujczy, Podmichałowicach, Ostrówku, Dwerniku, Żurawnie, Hawłowicach, Rudnie, Drohomysłu, Hruszowicach, Żabińcach, Jabłońcu, Pełkiniach, Załuciu, Leszniowat, Więckowicach, Laszkach Dolnych i Olszycach. Dyplomy uznania otrzymały też za masło spółki mleczarskie: w Tęgoborzy, Łękach Górnych, Kalembinie, Szynwałdzie, Machowie, Stroniu, Czudcu, Królówce, Czeluśnicy, mleczarnia Kółka rolniczego w Osieku.

Przyszłą wystawę naznaczono w Krakowie, na której, nie wątpimy, stanie do po-

rolniczych w Kielcach i Radomiu, praca włościańska okazała się w najlepszym świetle i dowiodła, Bogu dzięki, wszechstronnego postępu włościanina polskiego!

Z M A R L I.

† Ś. p. ks. Henryk Macke, najstarszy prałat kapituły krakowskiej, kapłan wielkiego miłosierdzia i dobroczynności, — zmarł w Krakowie.

† Ś. p. Stanisław Przynieczyński, były redaktor ludowej *Gazety Górnoszląskiej*, — zmarł w Krakowie.

† Ś. p. Jan Młynek, pisarz ludowy, serdeczny pieśniarz i gawędziarz wiejski, — zmarł w Sierczy.

Trochę śmiechu.

Cóż winien?

Ojciec. Ładnie się spisujesz, nie ma co mówić... Ty próżniaku! Więc jesteś ostatnim uczniem, 25-ym w klasie?

Syn. A cóżem ja winien, proszę ojca, iż nas nie ma więcej?!

Potrzeba sobie umieć poradzić!

Mówią ludzie, że przed laty
Cygan wszedł do wiejskiej chaty,
Skłonił się babie u progu
I powitawszy ją w Bogu,
Prosił, by tak dobrą była
I przy ogniu pozwoliła
Z gwoździa zgotować wieczerzę...
Baba trochę wstrząsała głową,
Ale baba jest ciekawa,
Co to będzie za przyprawa?
W garnek zatem wody wlewa
I do ognia kładzie drzewa...
Cygan włożył gwoździł powoli,
O garsteczkę prosi soli...
»Hej matulu«, — do niej rzecze, —
»Łyżka masła by się zdała!«
Niecierpliwość babę piecze,
Łyżkę masła w garnek wlewa.
Potem cygan jej powiada:
»Hej matulu, czy tam w chacie
Krup garsteczki wy nie macie?«
A baba już niecierpliwa,
Końca, końca tylko cheiwa,
Garścią krupy w garnek wkłada...
Cygan wtenczas czas swój zgadł,
Gwoździł wydobył, kaszę zjadł.
Potem baba przysięgała,
Niezachwiana w swojej wierze,
Że na oczy swe widziała,
Jak z gwoździa zrobił wieczerzę!

Odpowiedź Administracji.

— *Sz. T. Kwiatkowskiemu w Pilźnie.*
Encyklopedia oprawna kosztuje 2 złote, a z przesyłką pocztową 2 złote 40 krajcarów. Po nadesłaniu pieniędzy przekazem, wyszemy odwrotnie.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8:20	do	8:50
Żyto gotowe	6:25	>	6:50
Owies gotowy	7:60	>	8:—
Jęczmień pastewny	6:20	>	6:50
» browarniany	6:—	>	7:—
Rzepak	10:—	>	11:25
Lnianka	—:—	>	—:—
Groch pastewny	—:—	>	—:—
» do gotowania	—:—	>	—:—
Wyka	—:—	>	—:—
Bobik	—:—	>	—:—
Hreczka	9:—	>	9:50
Kukurydza nowa	—:—	>	—:—
» stara	5:50	>	5:70
Chmiel za 56 kilo	70:—	>	80:—

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Uroczystości świątecznych:

23. Niedziela: Jana Kapistrana.
24. Poniedziałek: Rafała archanioła.
25. Wtorek: Jana Kantego.
26. Środa: Ewarysta.
27. Czwartek: Sabiny.
28. Piątek: Szymona i Judy.
29. Sobota: Narcyza.

OGŁOSZENIA.

Sprzedaż gruntów na wieczność.

Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor, parceluje dalej rolę, łąki i lasy w mniejszych lub większych kawałkach, **sprzedaje po bardzo niskiej cenie**, oddaje wszystko bez długów, z prawem intabulowania się zaraz za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna i zdrowa, woły i drogi dobre. Materiał na budynki tani. Książd polski jest już w miejscu.

Listy ze zgłoszeniami i po bliższe wyjaśnienia adresować:

Zarząd dóbr Stupnica,
poczta Kranzberg. 4—4

Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok Pański 1899

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Ułożony w sposób przystępny dla potrzeb i pożytku ludu wiejskiego, oraz opatrzoney **14 rycinami i kartą Rzeczypospolitej Polskiej**, zawiera prace: *Sienkiewicza, Konopnickiej, Bełzy, Grzegorzewskiego, Bogdanowicza, Merunowicza, Opmana, Jasińskiego, Bujwida, Witwickiego, Gałeckiego, Sufczyńskiego, Szaniawskiego* i wielu innych.

Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historii naszej, krótki opis geograficzny Polski, dział powieściowy, lekarski, społeczny, ekonomiczny i gospodarczy, dopełniają całości.

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie niezbędne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

Prenumeratorem „Niedzieli“

placą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów, tylko 25 krajcarów. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz bezpłatnie. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Lwów, Biuro »Macierzy Polskiej«, ulica Batorego, liczba 36, I piętro.

„Macierz Polska“.

116 arkuszy druku za 3 korony!

1856 stronic druku za 3 korony!

Już opuściła prasę

ENCYKLOPEDIA

wydana staraniem

„Macierzy Polskiej“.

Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy.

Dzieło to opracowane zostało przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwym uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich.

Dwa tomy oprawne tylko 4 korony, nieoprawne tylko 3 korony.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ul. Batorego l. 36, I. piętro.